

Michał Czajkowski, Stanisław Krajewski

"Tajemnica Izraela a Tajemnica Kościoła", Stanisław Krajewski, Warszawa 2007 : [recenzja]

Colloquia Theologica Ottoniana nr 2, 187-191

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**NOTY, KOMENTARZE,
RECENZJE, SPRAWOZDANIA**

**STANISŁAW KRAJEWSKI,
TAJEMNICA IZRAELA A TAJEMNICA KOŚCIOŁA,
BIBLIOTEKA WIĘZI, WARSZAWA 2007, SS. 216.**

Ks. Michał Czajkowski

Książka poświęcona jest problemom związanym z dialogiem chrześcijańsko-żydowskim. Zawiera piętnaście rozdziałów w trzech częściach: Dzień judaizmu; Dialog chrześcijańsko-żydowski na świecie i w Polsce; Dialog z perspektywy judaizmu. Niektóre teksty były już drukowane, ale zostały zmodyfikowane. Część z nich to teksty okolicznościowe, np. wygłaszane z okazji kolejnych Dni Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce, ale i one zawierają zawsze sporą porcję zdrowej teologii. Nawet jeśli nie są bogate w przypisy, zachowują wartość naukową. Pokazują zarazem, jak mocno autor tkwi w polskim *hic et nunc*, a jego badania wynikają z konkretnych potrzeb, zaproszeń, występow – i służą im, nadają im charakter merytoryczny, rzeczywiście otwierają przed słuchaczami i czytelnikami *nova et vetera*, zwłaszcza owe *nova*... Ponieważ książka nie jest dziełem pisanym systematycznie, znajdują się w niej kilkakrotnie pewne powtórki, co zresztą sygnalizuje nam sam autor.

Uderza przede wszystkim – godna człowieka wiary i nauki – postawa autentycznie ekumeniczna – oczywiście wobec chrześcijan, ale także wobec Żydów inaczej wierzących i niewierzących. Świadczy o tym np. stawianie obok siebie Janusza Korczaka i o. Maksymiliana Kolbe (jako tych, których wspiera Bóg), co jest czymś raczej rzadkim w środowisku żydowskim (str. 26). Skoro ta postawa ekumeniczna jest autentyczna, to oczywiście również krytyczna: wobec Kościoła, gdy trzeba, jak również wobec

Żydów, gdy trzeba... Nie brak w książce gorzkich słów pod adresem Kościoła, ale zawsze uzasadnionych (krytyczniejsi są czasem teolodzy Kościoła). Autor czasem jest twardym, ale zawsze obiektywnym krytykiem dokumentów Kościoła, dotyczących relacji chrześcijańsko-żydowskich; analizuje je po mistrzowsku jak nikt w Polsce. Ma odwagę stanąć w opozycji do postawy i poglądów niektórych ludzi i grup ze swego środowiska żydowskiego. Wyrzuca im np. „swoisty negatywizm” (s. 61), brak zaufania do zmian dokonywanych w Kościołach i nieobecność tych zmian w podręcznikach izraelskich. Bardzo często prezentuje swoje własne opinie, odbiegające od przyjętych, prowokujące do refleksji i czasem do sporu z nami (albo z nim), ale zawsze stara się zrozumieć postawę strony chrześcijańskiej (*audiatur et altera pars*), czasem widzi rację po obu stronach (jak same niebiosa w sporze dwóch uczonych rabinów: „I te, i tamte słowa są słowami Boga żywego!”).

Autor podejmuje też sprawę grzechów Kościoła „bezgrzesznego” („święty Kościół grzesznych ludzi”). Podobnie jak inni teologowie żydowscy, prof. Krajewski ma opory wobec stanowiska Kościoła katolickiego w tej bolesnej materii. *Wedle oficjalnej interpretacji chodzi o winy ludzi Kościoła, a nie o winy Kościoła. Kościół jako taki jest z założenia bezgrzeszny* (s. 59). Dodajmy, że do tych grzesznych ludzi należą nie tylko może też i księża – jak pisze Krajewski – ale również papieże. Zgadza się z Janem Pawłem II, że owocem i zbiorem grzechów osobistych jest „grzech społeczny”, ale upiera się, że oficjalne *nauczanie pogardy [...] to coś więcej niż błędy jednostek*, to grzechy Kościoła. Dalej jednak pisze (s. 60), że rozumie, że *należy odróżnić grzeszników w Kościele od Kościoła jako całości, „utrzymywanego w świętości przez Ducha Świętego”* (cytuje tu watykański dokument *Pamięć i pojednanie*). I widzi tutaj – jak przyznaje – *dokładny odpowiednik naszej wizji świętości Izraela*. A my widzimy, jak uczciwie próbuje zrozumieć nasze stanowisko, że Kościół jest równocześnie święty i grzeszny (*casta meretrix* – ‘czysta nierządnicą’), boski i ludzki, nieraz zbyt ludzki, bo jest też zjawiskiem historycznym, należy do tej ziemi i jej historii, tworzą go ludzie często grzeszni, niezmienna i czysta jest jego istota... Autor próbuje zrozumieć, by przybliżyć i pokazywać to, co wspólne, co łączy...

Trudniej jest mu przekonać się do wyniesienia na ołtarze Edyty Stein (a jego ojciec pochodził z tej rodziny). Nie ma racji, pisząc, że jest ona przykładem do naśladowania nie tylko dla katolików, ale także dla Żydów (s. 188–189), a więc że ma stanowić w intencji Kościoła zachętę do konwersji na chrześcijaństwo: *Żydzi godni najwyższej pochwały to ci, którzy stali się katolikami* (oczywiście wielu katolików tak myśli, nie jest to jednak stanowisko Kościoła!). Ale Krajewski – jak zwykle próbujący zrozumieć drugą stronę – dodaje: *Im bardziej jej droga jest określana jako pielgrzymka osobista,*

która może inspirować, ale nie ma stanowić przykładu, tym mniej kontrowersyjna jest sprawa Edyty Stein. Uważa jednak, że jej chrzest to była zdrada, apostazja, odejście od judaizmu. Ale judaizm to nie żydowskość. Nie odeszła od żydowskości, zginęła jako Żydówka (co papież Jan Paweł II mocno podkreślał); chyba nie odeszła też od judaizmu, bo przed chrztem była ateistką i dopiero przyjęcie wiary chrześcijańskiej pozwoliło jej (podobnie jak np. kardynałowi Lustigerowi) odkryć judaizm, odnaleźć religię przodków (bez powrotu do praktyk). Krajewski odcina się od radykalniejszych sądów żydowskich na temat tej kanonizacji, ale wyraża żal z powodu *uczynienia katolickiej świętej przedstawicielką ofiar, jedną z bardzo nielicznych twarzy reprezentującej masy bezimiennych ofiar obozów śmierci* (s. 190–193). A kogo innego? Ojciec Kolbe nie był Żydem, a Janusz Korczak nie był chrześcijaninem, wiadomo zaś, że Kościół katolicki tylko katolików może wznosić na ołtarze. Gdyby nie została kanonizowana, czy nie usłyszelibyśmy (na pewno nie od Krajewskiego!), że to żydowskość tej zakonnicy-męczennicy przeszkodziła w ogłoszeniu jej świętą? A w jej święto 9 sierpnia co roku katolicy na wszystkich kontynentach świata słyszą w liturgii nie o zasadności konwersji, lecz o Auschwitz i strasliwym losie żydowskim.

Oczywiście są jeszcze inne wątki w tej książce, które mogłyby być przedmiotem dyskusji. Ale zamiast szukać w niej kontrowersji, warto uczyć się z niej o judaizmie, o relacjach chrześcijańsko-żydowskich, o tym, co nas dzieli czy łączy, o sposobie uprawiania dialogu itp. Najbardziej z tytułem książki związany jest jej ostatni rozdział: *Tajemnica Izraela otwarta na tajemnicę Kościoła*. Już sam ten tytuł jest bardzo odważny, wręcz rewelacyjny. A chodzi według Stanisława Krajewskiego przede wszystkim o przymierze: jedno czy więcej? Jedna droga zbawienia (*per Christum*) czy dwie (Chrystus i Torą)? Według niego *podstawy najgłębiej pojmanego dialogu wymagają kroku w kierunku pluralizmu, czyli uznania równowartości innej tradycji. Wtedy pełnej mocy nabiera koncepcja „paralelnych przymierzy”, czyli równoległych dróg* (s. 208–209). Ale dodaje, że nie oznacza ona, że należy całkowicie zrezygnować z własnych tradycji „jedynej drogi” czy „jedyne go pośrednictwa”. I przyjmuje bez obrazy, że jego odkupienie *chrześcijanie uznają za dzieło Jezusa*. Cieszy ta odwaga teologa żydowskiego. To coś więcej niż łaskawa, nic niekosztująca tolerancja dla wiary chrześcijan.

Głęboka wspólnota, związek tajemnicy Kościoła i tajemnicy Izraela, może się pojawiać pomimo różnic dogmatycznych. Istnieje wspólna dla nas wszystkich perspektywa wspólnej nadziei mesjańskiej (s. 210). Podobne do tych i innych stwierdzeń prof. Krajewskiego zdania odczytujemy w dokumentach watykańskich i papieskich. A kieruje je on także do współczesnych Żydów. Pisz: *My również musimy wciąż na nowo odzyskiwać sens mesjańskiego oczekiwania. W nim wyraża się nie tylko rdzeń tradycji żydow-*

skiej, ale i eschatologiczny sens dnia codziennego (s. 210–211). Kończy swoją książkę słowami: *Nasze tajemnice są może różne, ale ich tajemniczość jest taka sama. Nie możemy uczynić nic lepszego, niż pozostawać otwartym na tajemnicę tego drugiego* (s. 211).

Stanisław Krajewski zna świetnie Biblię (w oryginale hebrajskim), interpretuje ją, pomaga nam rozumieć jej teksty (np. psalmy). Wzorem klasycznych rabinów draży tekst, prezentuje różne sposoby interpretacji, szuka właściwego sensu. Gdy zgłasza niezgodę na stanowisko chrześcijańskie, np. na odczytanie albo wręcz przekład jakiegoś tekstu biblijnego, czyni to spokojnie, z szacunkiem dla chrześcijańskiej wiary i interpretacji. Zna teologię Kościoła katolickiego i jego dokumenty poświęcone dialogowi chrześcijańsko-żydowskiemu. Katolicki znawca deklaracji soborowej *Nostra aetate* czuje się wzbogacony lekturą 8 rozdziału książki „*Nostra aetate*”, *świat i Polska po ponad czterdziestu latach*. Autor zna świetnie całe (niestety ciągle ubogie) piśmiennictwo polskich teologów na tematy żydowskie, na przykład z podziwu godną akrybią (i życzliwością) zajmuje się dorobkiem i tezami jednego z nich (rozdział 9). Można zaryzykować stwierdzenie, że lepiej rozumie poglądy tego teologa, niż on sam je rozumie. Cały rozdział 11 Autor poświęcił na głęboką analizę żydowskiego oświadczenia na temat chrześcijan i chrześcijaństwa *Dabru emet*, a rozdział 12 jego prekursorowi, Abrahamowi Jozsui Heschlowi. Jest on zresztą (Krajewski, nie Heschel) jednym z sygnatariuszy tego epokowego dokumentu i jego tłumaczem na język polski (był to przekład – z komentarzem tłumacza – najszybszy i drukowany wielokrotnie w setkach tysięcy egzemplarzy, żaden kraj, poza USA, gdzie oświadczenie się narodziło, nam nie dorównał).

Styl książki jest nie tylko poprawny, ale i piękny, a także jasny i zrozumiały. Argumentacja jest przeważnie przekonująca. Publikacja jest modelowym przykładem, jak należy uprawiać dialog, o który Autor tak często się upomina, do którego prowokuje, zachęca do rozmowy, którą chciałoby się dalej, już osobiście (*face to face*), prowadzić...

Matematykiem i filozofem był Stanisław Krajewski prawdopodobnie już od kołyski. Judaizm jako wiedzę i wiarę, swoją tożsamość żydowską (*jidyszkajt*) odkrywał później, *cum ira et studio* (przejmująco pisze o tym w bardzo osobistym wyznaniu we *Wstępie* do swej książki *Żydzi. Judaizm. Polska*, Vocatio, Warszawa 1997). Odkrywał swą żydowskość etniczną i religijną w kontekście polskim, zaangażowany w opozycję antykomunistyczną, ale kontekst polski jest *ipso facto* katolicki (choć nie tylko katolicy tutaj żyją i nie tylko oni pracują – lub nie – na rzecz pojednania). *Możliwa stała się dezasymlacja, to znaczy odzyskiwanie tożsamości żydowskiej bez utraty polskiej* – stwierdził stanowczo gdzie indziej (*Nasza żydowskość*, s. 57). Jan Tomasz Gross

(pisząc o innej epoce i innej sytuacji) pisał pesymistycznie: *Tak więc odwieczny dylemat: Jak być Żydem i obywatelem jakiegoś państwa równocześnie? – pozostał nie rozwiązany. (Upiorna dekada..., s. 89).* Dylemat rozwiązał Krajewski – i wielu innych. Recenzent słyszał parokrotnie z ust młodych: „Jestem w stu procentach Żydem/Żydówką – i w stu procentach Polakiem/Polką”. Co na to matematyk Krajewski? Ten „Żyd polsko-polski” (jak się nazywa – w odróżnieniu od Żydów polsko-izraelskich czy polsko-amerykańskich) stał się pionierem i wytrwałym orędownikiem dialogu żydowsko-chrześcijańskiego, o czym świadczy także – ale nie tylko! – omówiona książka. Potrzeba uczyniła z niego teologa, teoretyka i praktyka. Wierny swojej żydowskości, odważnie wyznający swoją wiarę, ortodoks w najlepszym tego słowa znaczeniu, a równocześnie (co z autentyczną ortodoksją się godzi) otwarty na polski Kościół (Kościóły) i wiarę jego wyznawców. W teologii i duszpasterstwie Kościoła obraca się swobodnie. I temu Kościołowi jest potrzebny, choćby dlatego, że wierny jest wezwaniu proroka: „Dabru emet!” – „Mówcie prawdę!”.

Słowa, którymi w swojej książce charakteryzował Abrahama Joszue Heschla, chciałbym odnieść do ich Autora, do samego prof. Krajewskiego (zmieniając w myśli czas przeszły na teraźniejszy): *był człowiekiem głęboko osadzonym w tradycji religijnej, a zarazem na wskroś współczesnym. [...] Religijność i naukowe podejście okazywały się do pogodzenia. [...] Żyd tradycyjnie religijny, a zarazem człowiek nauki w nowoczesnym rozumieniu* (s. 154, 156, 158). Myślę oczywiście o jego wiedzy nie tylko teologicznej, ale także filozoficznej i matematycznej. W niczym nie obniża rangi naukowca bardzo praktyczne zaangażowanie w dialog. Wręcz przeciwnie, profesor godny tego miana nie siedzi tylko za przysłowiowym biurkiem, przed komputerem. Krajewski jest czynnym uczestnikiem życia publicznego. Jest współzałożycielem i współprzewodniczącym Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, jest również aktywny w innych organizacjach czy stowarzyszeniach, a także różnych inicjatywach (np. tworzenie Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie). Występuje w synagogach, kościołach, salach wykładowych, telewizji itp. w całej Polsce i w świecie.

Recenzent zamyka omawianą książkę, dzieląc z jej Autorem radość z dokonania na polu pojednania chrześcijańsko-żydowskiego w Polsce, nie zapominając o pytaniach, wyzwaniach i propozycjach, które nam stawia.